

JOACHIM BENYSKIEWICZ

## KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI — PRZYCZYNEK DO REFLEKSJI NAD LEGENDĄ

Od dawna jest znany i stosowany podział wszelkich wojen na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Bez wątpienia wojny napoleońskie w początkowym ich okresie były wojnami sprawiedliwymi, a czyn legionowy przy boku Francji świadczył dobitnie, że zawarta w nim była olbrzymia doza patriotyzmu, gdyż Polacy uczestniczyli w bataliach z państwami, za których przyczyną dokonano likwidacji państwa polskiego w końcu XVIII wieku.

Z chwilą jednak, gdy Napoleonowi zaczęły przyświecać inne od pierwotnych cele, gdy toczone przezeń wojny nabierały innych wymiarów, cele Legionów stawały się nie tylko coraz bardziej „okrężne”, ale i dwuznaczne. O roli, jaką odegrały na San Domingo, nie będę już wspominał. Kampanie napoleońskie, prowadzone z dala od granic Francji, straciły już charakter sprawiedliwych. Polacy jednak chętnie sekundowali Napoleonowi, powołując się przy tym na piękny program wytyczony w Pieśni Legionowej. Opowiedzieli się po stronie nowoczesnego państwa, jemu zawierzyli i z nim wiązali nadzieję reaktywowania państwa własnego, bez względu na to, jakie idee to nowoczesne państwo reprezentowało. Cesarz Francuzów, jak powszechnie wiadomo, swymi wypowiedziami utwierdzał ich w tym zaufaniu.

Polacy w owym czasie, w początkach XIX wieku, odeszli już zdecydowanie od trwającego przez wieki schematu myślowego, według którego Polska mogła pozostawać czynnym podmiotem polityki europejskiej, ale wyłącznie po jej aktywnej stronie; stąd np. pojęcie „przedmurza chrześcijaństwa”, stąd jej błogosławiona dla Brandenburgii rola z okresu Wielkiego Elektora<sup>1</sup>. Inny model rozumowania do czasów stanisławowskich nie wchodził w ogóle w rachubę. To dopiero w czasie wielkiego reformowania państwa w XVIII wieku zrozumiano inną zasadę i wyznawano coraz częściej pogląd, że wyrosłe u granic Polski potężne państwa absolutne mogą zagrozić bytowi Rzeczypospolitej. Stąd przekonanie o konieczności sprzymierzenia się przynajmniej z ich częścią. Była to koncepcja na owe czasy rewolucyjna, ale spóźniona.

Gdy zwyciężyła we Francji Wielka Rewolucja, a z niej wyłoniło się państwo, które bronić musiało swego stanu posiadania przed armiami „starej” Europy, odwołanie się Polaków do ideałów, które Francja podówczas reprezentowała, było aż nadto zrozumiałe. „Dał nam przykład Bonaparte, jak

<sup>1</sup> Por. J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1966, s. 35 i inne.

zwycięzać mamy” stało się hasłem, od którego Polacy nie odstąpili ani na jotę do ostatniej kłęski Napoleona.

Swe nadzieje związali z losem Francji i od jej zbrojnych sukcesów uzależniali możliwość reaktywowania Polski. Ostatecznie kampania 1806-1807 r. przyniosła utworzenie Księstwa Warszawskiego, a przegrana kampania rosyjska 1812 r. doprowadziła do jego upadku. I w tym miejscu rodzą się w kontekście polskim poważne dylematy, które na trwałe weszły do polskiej świadomości, obrośły z upływem lat w legendę, stały się polskim mitem.

Do nich należy niewątpliwie kwestia odbudowy Rzeczypospolitej będącej rezultatem zwycięskich kampanii napoleońskich. W świadomości polskiej w ocenie powstania Księstwa Warszawskiego obowiązuje do dziś schemat myślenia zawierający w sobie jakby żal do Napoleona za niedoskonałość dokonanego dzieła. Podobny sposób myślenia występuje w polskiej literaturze historycznej, nie tylko dawnej, ale i współczesnej. Szeroko tego wykazywać nie trzeba. Wystarczy wspomnieć minorowy raczej ton hr. Fryderyka Skarbka w ocenie powstania Księstwa<sup>2</sup>, pesymistyczne uwagi Marcelego Handelsmana o nastroju społeczeństwa polskiego w 1807 roku<sup>3</sup> i przystające do nich stwierdzenia współczesnej literatury, żeby odwołać się chociażby do tych, które zostały zawarte w *Historii Polski* opracowanej w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk<sup>4</sup>.

Wyrazistym dowodem dążeń polskich polityków, pamiętających czasy I Rzeczypospolitej, były warunki stawiane cesarzowi przez Tadeusza Kościuszkę. Niemłody już wtedy Kościuszko zażądał od Napoleona ni mniej, ni więcej, tylko granic Polski między Odessą a Rygą i Gdańskiem a Węgrami. Michał Bobrzyński, jeden z najtrzeźwiej myślących polskich historyków, w swych *Dziejach Polski* tak oto skomentował żądania Kościuszki (i pewnej części społeczeństwa): „żądać od niego zobowiązania się, że Polskę wskrzesi od morza do morza, było rzeczą w owych warunkach nierealną”<sup>5</sup>. Pisał też dalej, że „warunki podyktowane przez Kościuszkę zaciążyły jednak bardzo na polityce polskiej w dalszych latach”. Tak zrodziły się w wyobraźni polskiego społeczeństwa dwa mity, pokutujące przez całe dziesięciolecia: mity przeciwstawiające dwie historyczne postacie. Z jednej strony Tadeusz Kościuszko, bezkompromisowy bohater narodowy, który w każdej chwili swego życia, o ile widział Polskę niepodległą, to zawsze w kształcie sprzed I rozbioru; z drugiej Napoleon, który nie zamierzał odbudować Polski w maksymalnym kształcie i którego poczynania „polskie” zbieżne były wyłącznie z jego politycznymi planami.

<sup>2</sup> F. Skarbek, *Dzieje Polski*, Poznań 1876.

<sup>3</sup> M. Handelsman, *Nastroje społeczeństwa w 1807 roku*, [w:] *Pomiędzy Prusami a Rosją*, Warszawa 1922, s. 6 i n.

<sup>4</sup> *Historia Polski*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1958, s. 92 i n.

<sup>5</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 2, Warszawa 1977, s. 36 i n.

W upowszechnianiu tego typu przekonań nie było zbyt wiele ani rozsądku, ani rozwagi politycznej, jedynie bezmiar wiary w polskie posłannictwo, któremu nie chciał patronować Napoleon.

Rzadko, poza M. Bobrzyńskim, rozumiano i upowszechniano fakt, że Europa z początku XIX w. różniła się zasadniczo od feudalnej, absolutystycznej Europy z końca XVIII wieku. Ale gest Kościuszki odpowiadał polskim dążeniom czy nawet polskiemu „chciejstwu”. Był uzasadnieniem dla powstawania dziesiątek organizacji, których celem — nierealnym — było odzyskanie niepodległości Polski; tworzenia niezliczonych programów, które nie miały żadnego związku z uznaniem realnych warunków politycznych; wreszcie uzasadnieniem dla polskich dziewiętnastowiecznych porywów powstańczych, kończących się zawsze narodową katastrofą.

Wynika z tego, że bohater Polski feudalnej stał się natchnieniem dla polskich poczynań w XIX wieku. Zastrzeżenie można odnosić wobec całego pokolenia tych, którzy wychowani w odmiennych niż Naczelnik warunkach, kierowali się jego gestem, czyniąc zeń swe wyznanie wiary. Musimy zatem za M. Bobrzyńskim powtórzyć, że gest Kościuszki bardzo zaciążył na dalszych losach narodu polskiego.

Kolejny polski mit jest związany z postacią równie znaną, jak Kościuszko, i równie jak on popularną w społeczeństwie — księciem Józefem Poniatowskim. Łączy obydwie postacie fakt pozostawania we wspólnej służbie wojskowej, co zresztą osobistości te znacznie poróżniło. W okresie Księstwa Warszawskiego gwiazda Kościuszki przybladła, natomiast Poniatowskiego zaczęła błyszczeć. Poniatowskiego, od momentu wejścia w dorosłe życie, poza stryjem — królem mało łączyło z Polską. Można nawet z pewną dozą dowolności stwierdzić, iż był owego czasu „obywatelem świata”. Dopiero dramatyczna sytuacja Polski skłoniła księcia do przyjazdu do kraju i zaciągnięcia się do polskiego wojska. Służbę w nim pełnił rzetelnie, odznaczając się niejednokrotnie w boju. Interesujące, że jego wyczyny bojowe z okresu wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. przybladły w porównaniu z wyczynami salonowymi w Warszawie. Podejrzewam, że pozostałby przede wszystkim „księciem Pepi”, gdyby nie śmierć w nurtach Elstery w czasie „bitwy narodów” pod Lipskiem 1813 r.

Mit Poniatowskiego — o odmiennym przecież charakterze od również wszechstronnego w pewnym sensie mitu Kościuszki — dotyczył jednego w zasadzie zdarzenia i kształtował się zaczął po śmierci księcia. Jest w tym coś zagadkowego, a nawet fascynującego, jak z kosmopolity, ulubieńca pań, salonowca, potem wprawdzie ministra i wodza, ale przecież nie tak bardzo znaczącego, śmierć uczyniła postać godną miana bohatera narodowego i wejścia do panteonu najwybitniejszych postaci narodu.

Przez tygodnie trwający pogrzeb Poniatowskiego, w ponurym ale podniosłym nastroju, gdy trumnę z jego prochami transportowano przez wsie i miasta

ziem polskich, był pierwszym elementem tworzącego się mitu<sup>6</sup>. Do społeczeństwa w tym okresie docierał fakt, że w dalekiej krainie zginął niczym bohater polski wódz, ale i to, że był osobistością w jakimś stopniu decydującą o losach Księstwa.

Dopiero później, za sprawą Boleśława Limanowskiego, spopularyzowano powiedzenie, że z dwu wartości: honoru i niepodległości — wybrał honor. Gdy gwiazda „boga wojny” Napoleona mocno przygaśła, niektóre polskie koła wzywały do zawierzenia własnej sile lub do radykalnej zmiany frontu — z opcji napoleońskiej na rosyjską. Poważna, jeśli nie najpoważniejsza rola przypaść musiała J. Poniatowskiemu, jako że dysponował najmocniejszym argumentem — siłą zbrojną. Mógł połączyć swoje siły z wojskami rosyjskimi w parciu na zachód. Mógł, ale tego nie uczynił. Pozostał wierny Napoleonowi. Tą decyzją uratował honor.

Od dziesiątków lat bezustanne spory o ocenę tej decyzji — zresztą w znacznie szerszym kontekście, bo w kontekście charakterystycznych romantycznych postaw, wyrażających się zawsze postępowaniem zgodnym z obowiązującym kodeksem honorowym, bez względu na zmieniające się polityczne koniunktury.

Jerzy Skowronek analizując postawę Poniatowskiego po moskiewskim odwoście stwierdził, że nie wynikała ona z abstrakcyjnego poczucia żołnierskiego honoru ani z przywiązania do Napoleona, lecz dowodziła wycucia tragizmu ówczesnej sprawy polskiej. Musiał zatem Poniatowski „szukać wyboru między faktyczną pełną kapitulacją a rozpaczliwym szukaniem przy boku Napoleona jeszcze jednej ostatniej szansy”. Skowronek jakby przechylał kwestię w sferę myślenia politycznego — jak się okazało, nie będącego najsilniejszą stroną Poniatowskiego — pomniejszając znaczenie honoru żołnierskiego<sup>7</sup>.

Natomiast publicysta Andrzej Bocheński zwrócił uwagę, że Poniatowski był jednocześnie wodzem i politykiem. Jako wódz musiał dotrzymać wiary Napoleonowi, jako polityk powinien cesarza opuścić<sup>8</sup>. Słowem, w ocenie decyzji Poniatowskiego niektóre poglądy są zgodne: miał poczucie tragizmu sprawy polskiej, ale nie zdobył się na zmianę frontu jako ewentualną możliwość pomyślnego jej rozwiązania. Trzeba jednak przyznać, że był to ogólny ton polskiego działania politycznego, nie tylko w czasach Księstwa Warszawskiego. Zimny rachunek polityczny na ogół nie był polską cechą. Polak zazwyczaj zachowywał swoistą w tym działaniu „rycerskość”. Mówię o tym, by zaakcentować, że właśnie w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego rodziły się w praktycznym działaniu pewne wartości pozytywne, ale również pewne przywary, które upowszechniły się albo utwierdziły w przyszłości.

<sup>6</sup> Por. S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962; B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej*, Warszawa 1957, s. 26 i n.

<sup>7</sup> J. Skowronek, *Honor czy jedna szansa? Polityczne dylematy Józefa Poniatowskiego w 1813 roku*, [w:] *Francja - Polska XVIII-XIX wiek*, Warszawa 1983, s. 130 i n.

<sup>8</sup> A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1986, s. 22.

Tworzenie się legendy wokół postaci Józefa Poniatowskiego miało jednak również nieco inny wymiar. Już w samej tej postaci tkwiły bez wątpienia pewne elementy legendy, o których zdecydowały skomplikowane dzieje bohatera. Były one naznaczone udziałem w walkach na różnych frontach, funkcjami politycznymi, swobodnym życiem prywatnym, wreszcie złożeniem życia w obronie wartości — jak ocenił to naród — nadrzędnej, bo honoru.

Uczestniczenie społeczeństwa polskiego w symbolicznym pogrzebie, pełnym nostalgii i smutku, było przecież nie tylko pożegnaniem bohatera tworzonej legendy, ale także pożegnaniem po raz wtóry państwa, którego on był uosobieniem. Jak Poniatowski, odznaczający się zaletami i przywarami, był zaakceptowany przez naród, podobnie państwo, które swoją osobą reprezentował, niewolne od mankamentów, ale własne państwo polskie, akceptowane przez naród w dniach pogrzebu Poniatowskiego, odchodziło ostatecznie w przeszłość. Żałoba po nim stawała się żałobą po utraconym Księstwie. Równoległe z tworzącą się legendą księcia tworzyła się legenda Księstwa i wszystkiego, co z legendą tą się wiązało i kojarzyło. Myślę, że społeczeństwu pozostającemu pod zaborami tego typu legendy były potrzebne.

Cechy polskiego narodu, trwające w przeszłości albo utwierdzone w okresie Księstwa, będą wywierały wpływ na jego zachowanie w przyszłości.